

JESIEŃ

*Spadają liście z drzew,
spadają niczym łzy,
spowalnia w żyłach krew,
głębsze są nasze sny.*

*Nasz smutek jest jak mgła,
bo zewsząd nas otacza,
ponura jest jesień ta
co w życie nasze wkracza.*

*Lecz jest i druga strona
jesiennej pory roku,
to piękny promień słońca
co się wylania z mroku.*

*To promień optymizmu
rozświetla wszystko wokół,
pozbadź się pesymizmu,
niech cię ogarnie spokój.*

*Choć jedną mamy jesień
to są dwa jej oblicza,
raz smutek nam przyniesie,
raz radość z tego życia.*

*Bo gdy jesienne słońce
zaleje Twardogórę,
nie kłują życia kolce,
wszak nie jest już ponure.*

*I brudne kamienice
koloru nabierają,
chce się wyjść na ulice
i poczuć się jak w raj.*

*To nic, że są piękniejsze
miasteczka na tym świecie,
bo dla nas najważniejsze
jest to, w którym żyjecie.*

*Bo właśnie Twardogóra
jest niczym własny dom,
niczym komnata, która
chroni przed aurą złą.*

*Tu się niektórzy rodzili,
inni tu umierali,
życie swe poświęcili,
szczęście swe tu spotkali.*

*Tu chleb swój zdobywamy,
albo klepiemy biedę,
domy tu swe stawiamy,
po przodkach mamy schedę.*

*Dzieci na świat przychodzą,
to jest ich dom rodzinny,
potem czasem odchodzą
a przybywają inni.*

*Chadzam czasem po Rynku,
co teraz nam pięknieje,
mówię do syna: synku,
zobacz co się tu dzieje.*

*Spójrz na te kamienice,
spójrz na to mrowie ludzi,
toż to jest twoje życie,
nie możesz się nim znudzić.*

*A kiedy słońce wyjdzie,
oświetli te ulice,
z radości wyć nam przyjdzie,
sycę się tym i sycę.*

*Spadają złote liście,
na Rynku nowy bruk,
jest pięknie oczywiście
choć to jesień już.*

Kazimierz Bartnik